

# Neron i jego matka

Jean Racine: „Brytanik”, przekład Kazimierza Brończyka. Teatr Narodowy (Scena na Czackiego). Reżyseria: Wanda Laskowska. Scenografia: Zofia Pietrusińska.

**N**IE ma chyba Polaka, który nie znałby doskonale starego Nerona z jego portretu skreslonego tak wyraziście w „Quo Vadis”. Tyran, okrutnik, zbrodniarz i kabotyn, ukazany tam jest w ostatnim okresie jego życia. Racine ukazał nam w swej tragedii Nerona w młodości, odsonił, niejako mechanizm jego straszliwych przywar w chwili, gdy młody władca, drżąc jeszcze o swą władzę, wstępuje dopiero na drogę zbrodni, kierowany podstępnie przez intrygantów dworskich. Rozgrywka, którą tu widzimy, jest więc walką o władzę (pozornie tylko walką o miłość Junii), gdyż władzy jedynie pragnie zarówno Neron, jak żądza władzy pała druga naczelna postać tej sztuki, matka jego Agrypina.

Pięcioaktowa tragedia, ukazująca te wypadki, byłaby oczywiście całkiem nie do strawienia dla dzisiejszego widza; gdyby nie umiejętne zabiegi reżyserii i odpowiednia gra aktorów.

W spektaklu, jaki obejrzelśmy, i jedno, i drugie wypadło doskonale. Widz ani się spostrzegł, kiedy połknął w ciągu dwu godzin esencję owych pięciu aktów i nie zdawał sobie sprawy, że słowa wygłaszane przez aktorów w swym pierwowzorze były długimi, pompatycznymi tyradami, które np. aktorzy Teatru Komedi Francuskiej w wielkim pietyzmie dla Racina recytują śpiewnym wierszem niemalże w całość. Tu, nikt się nie dziwił, że ta monumentalna tragedia zmieściła się doskonale w ramach kameralnej scen-

ki Teatru Narodowego i co najważniejsza, przejmując nas wielką rozgrywką uczuć, jak rzecz całkiem współczesna i nowoczesna. Ze poeta Racine zwyciężył racina koturnowego i pełnego patosu autora dramatycznego.

Udać się to mogło reżyserii tylko pod warunkiem rozporządzania odpowiednimi siłami aktorskimi. Reżyser Wanda Laskowska była w wyjątkowo dobrym położeniu: dwie naczelne role mające za sobą tradycje największych aktorów świata (zwłaszcza Agrypina), grają wręcz znakomicie Irina Eichlerówna - Agrypina, Ignacy Gogolewski - Neron.

Eichlerówna ukazuje się oczom widzów zrazu niczym posąg antyczny: siedzi w rzymskim fotelu z poręczami, oczy ma przymknięte, rysy twarzy zastygłe w masce bolesną. Tak wygląda kobieta raniąca w swej ambicji, oszalała z bólu na myśl, że władza może się jej wymknąć z rąk i że, co gorsza, zabierze ją od niej syn, który jej zawdzięcza wszystko. Od tego początku poprzez wszystkie odcienie walki z synem i z intrygantkim wyzwolenцем Narcyzem potrafiła Eichlerówna przeprowadzić swą jakże trudną rolę. Widz wie, patrząc na nią, że nic jej nie uraża, że zginie śmierciąadaną jej przez syna (mimo że Racine nie doprowadził do tego momentu), ale przeżywa wraz z nią zwycięstwa i klęski, a dzieje się to niewątpliwie dzięki sugestywnej grze i owemu niepowtarzalnemu głosowi, jakim Eichlerówna rozporządza.

Ignacy Gogolewski potrafił odtworzyć wszystkie skomplikowane odcienie charakteru młodego Nerona. Był cyniczny, pełen sadyzmu i okrucieństwa, gdy trzeba, przymiśny, kiedy indziej okrutny, chwydny i kabotyński. Jedną to z najlepszych ról tego interesującego aktora, Promiennym, młodzieńczym i ufnym Brytanikiem był Józef Lotysz, a wiośnianym zjawiskiem dziewczęcym Grażyna Stalaszewska w roli Junii. Danuta Wodyńska ze spokojem i godnością towarzyszyła swej pani, Agrypinie. Dwa przeciwstawne typy, czarnego charakteru w osobie Narcyza i pozytywnego nauczyciela Nerona, Burrusa grali: Igor Smiałowski (z umiarem, spokojem i bez żadnej szarży) oraz Andrzej Szczepkowski (trafny w każdym szczególe).

Scenografia, zgodnie z założeniem kameralnym ograniczyła się właściwie do jednego fotela pośród rzymskiej komnaty pałacu Nerona.